



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

POLICY PAPERS

Nr 21/2010

Rafał CIASTOŃ

„CHEONAN” ZNACZY WOJNA ?

Warszawa, 14 czerwca 2010 roku

Późnym wieczorem 26 marca br. na Morzu Żółtym zatonała południowokoreańska korweta „Cheonan”. Przez dwa miesiące przyczyny tego wydarzenia pozostawały nieznane. Spekulowano, że mogło je spowodować trafienie torpedą, wejście na minę lub też eksplozja na pokładzie samej jednostki, jednak rząd Korei zachowywał daleko idącą powściągliwość. Dziś znamy już wnioski kończącego śledztwo raportu- okręt został trafiony torpedą wyprodukowaną w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, wystrzeloną prawdopodobnie przez okręt podwodny tego kraju. Napięcie na Półwyspie gwałtownie wzrosło, Korea Południowa i Stany Zjednoczone domagają się stanowczych posunięć społeczności międzynarodowej, co oczywiście wywołuje „oburzenie” i wojownicze tony na północ od 38 równoleżnika. Czy światu grozi nowy konflikt?

Śledztwo

Raport końcowy ze śledztwa, prowadzonego przez Połączoną Grupę Cywilno-Wojskową, skupiającą ekspertów zarówno koreańskich, jak i amerykańskich, australijskich, brytyjskich oraz szwedzkich, został upubliczniony 20 maja. Nie pozostawia on żadnych wątpliwości – rozerwanie konstrukcji okrętu, a w rezultacie jego zatonięcie, nastąpiło w wyniku podwodnej eksplozji, spowodowanej wybuchem torpedy. Detonacja miała miejsce na głębokości od sześciu do dziewięciu metrów, w odległości ok. trzech metrów od maszynowni i turbiny gazowej jednostki. Siłę detonacji określono w przedziale od 200 do 300 kg TNT.

Jednocześnie na podstawie odnalezionych fragmentów poszycia oraz napędu dokonano identyfikacji samej torpedy. Zespół koreańskich, amerykańskich, australijskich, brytyjskich i kanadyjskich ekspertów wywiadu potwierdził, iż tego rodzaju uzbrojenie (dokładnie rzecz ujmując CHT-02D), produkowane jest przez Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną. We wnioskach z jego prac znalazło się również stwierdzenie, iż odpalenie nastąpiło z podkładu jednego z niewielkich okrętów podwodnych, posiadanych przez marynarkę wojenną tego kraju¹. Zauważono przy tym także, iż kilka takich jednostek wraz ze wspierającym je okrętem-bazą opuściło porty na wybrzeżach Morza Żółtego (w oryginale - Zachodniego) na dwa, trzy dni przed incydem i powróciło do nich dwa, trzy dni po nim. Okręty podwodne **wszystkich** państw sąsiedzkich pozostawały w tym czasie w portach macierzystych lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Dokument kończy się dobitnym stwierdzeniem „nie ma innego wiarygodnego wyjaśnienia [na zatonięcie okrętu - dopisek autora]”.

¹ Korea Północna posiada ok. 20 jednostek radzieckiego typu *Romeo* (wyporność 1800 t.), 40 typu *Sango* (wyp. 300 t.) i 20 miniaturowych *Yeono* (wyp. 130 t.)

Tyle raport, co jednak dalej z sytuacją na Półwyspie?

Dlaczego?

Aby pokusić się o próbę wiarygodnej prognozy, należałoby najpierw odpowiedzieć na zasadnicze pytanie – dlaczego północnokoreański okręt podwodny dokonał ataku torpedowego na południowokoreańską korwetę? Od tego zależy bowiem dalsze zachowanie jednej ze stron kryzysu, dodajmy, że jest to strona mniej przewidywalna. Odpowiedź z oczywistych względów może być jedynie przypuszczeniem, spekulacją opartą na zachowaniu się komunistycznego reżimu po incydencie oraz na determinantach jego dotychczasowej polityki.

Wydaje się, iż przyjąć należy dwa możliwe scenariusze, tj. atak mógł być aktem zaplanowanym i wykonanym z pełną premedytacją lub też, czego nie da się w stu procentach wykluczyć, swego rodzaju „wypadkiem” w którym zawiódł człowiek, dowódca północnokoreańskiej jednostki, który z sobie tylko znanych powodów odpalił torpedę.

Zajmijmy się na początek pierwszą z hipotez. Wydawać by się mogło, że jakikolwiek decydent wydający rozkaz zatopienia jednostki innego państwa musiałby liczyć się z tym, że rozpoczyna wojnę – niestety, nie w Korei. Lista północnokoreańskich prowokacji wobec południowego sąsiada oraz USA jest długa i mocno zajmująca. Raport amerykańskiego *Center for Strategic and International Studies*² wymienia ich od 1968 r. dwanaście (nie licząc zatopienia ROKS „Cheonan”), wśród nich m.in. atak na pałac prezydencki w Seulu, zestrzelenie amerykańskiego samolotu wykonującego lot rozpoznawczy, zamach terrorystyczny na cywilny samolot Korean Airlines, zajęcie USS „Pueblo”, zamach na prezydenta Republiki Korei podczas jego wizyty w Rangunie czy też regularne bitwy między okrętami obydwu państw koreańskich.

Niestety, zatopienie korwety może mieścić się w kategorii tak pojmowanego rozejmu. Według Beak Seung-joo, eksperta Koreańskiego Instytutu Analiz Obronnych, Korea Północna mogła liczyć, iż nie zostaną wykryte żadne dowody świadczące o jej winie, gdyż wszystkie elementy torpedy ulegną zniszczeniu. Jeśli miałyby rzeczywiście tak być, świadczyłoby to o swego rodzaju „życzeniowym myśleniu” Phenianu – biorąc pod uwagę zakres podjętych działań (podyktowanych skalą incydentu), odnalezienie elementów torpedy na stosunkowo płytkim akwenie było w zasadzie kwestią czasu.

Ponówmy zatem pytanie: dlaczego w ogóle doszło do tego rodzaju sytuacji?

Akcja mogła być spóźnioną odpowiedzią na ubiegłoroczne starcie w tym samym regionie, w wyniku którego śmierć poniosło dwóch północnokoreańskich marynarzy. Należy

² *Record of North Korea's Major Conventional Provocations Since 1960s*, Center for Strategic & International Studies, 25 maja 2010.

zauważyć, iż linia demarkacyjna na morzu nie przebiega w linii prostej wzdłuż 38 równoleżnika, jest to załamująca się w wielu miejscach krzywa, nigdy nie uznana przez KRL-D. W przeszłości wielokrotnie dochodziło do związanych z tym incydentów, być może z nieznanymi opinii publicznej przyczyn doszło tu do gwałtownej eskalacji starcia.

Powodem mogły też być zawirowania w polityce wewnętrznej komunistycznego reżimu. Jeśli prawdziwe są głosy rywalizacji wewnątrz aparatu partyjnego i armii, zatopienie południowokoreańskiej korwety mogło być oznaką siły i zdecydowania jednej z frakcji, demonstracją obliczoną na umocnienie własnej pozycji przed ewentualną walką o schedę po Kim Dzong Ilu.

Podobny przekaz mógł być również skierowany na zewnątrz, byłby to wówczas element strategii szantażu wobec południowego sąsiada, prezentacja możliwości floty (szerzej: całości sił zbrojnych), uniemożliwiający z jednej strony wznowienie rozmów sześciostronnych, z drugiej – wpływający na wymuszenie dodatkowej pomocy (żywność, paliwo itp.).

Jednoznaczne wykluczenie wspomnianego wcześniej „błędu ludzkiego” nie jest obecnie możliwe, jednak nie wydaje się to mieć większego znaczenia. Korea Północna zaprzecza wszelkim oskarżeniom pod swoim adresem, a tym samym sprawia, iż bardziej od powodów liczą się skutki.

Co dalej?

Bezpośrednio po opublikowaniu raportu ze śledztwa Północ stanowczo zaprzeczyła, iż ma jakikolwiek związek z zatopieniem korwety. Dowody określiła mianem spreparowanych, zaś rząd prezydenta Lee Myung Baka grupą zdrajców. Korea Południowa została również oskarżona o chęć sprowokowania napięcia na Półwyspie, celem wymuszenia na społeczności międzynarodowej kolejnych sankcji przeciw KRL-D, takie same miałyby być motywy działania Stanów Zjednoczonych³. Komuniści zażądali dodatkowo, aby ich własny zespół ekspertów mógł przeanalizować zgromadzony materiał dowodowy, zarzucając członkom międzynarodowej komisji, iż pochodzą z państw, które w ramach sił ONZ brały udział w wojnie koreańskiej, w związku z czym nie mogą być bezstronnymi.

Rząd Republiki Korei stanął przed arcytrudnym zadaniem. Z jednej strony zatopienie „*Cheonan*” nie może pozostać bez odpowiedzi, Północ musi zostać ukarana za swoją agresję, z drugiej jednak nie wiadomo, jaka miałaby to być kara i kto ją powinien wymierzyć. O środkach wojskowych nie może być mowy, gdyż oznaczałyby one wojnę, a ta jest wykluczona chociażby z

³ Administracja amerykańska miałaby także być zainteresowana poprawieniem swoich notowań przed zbliżającymi się wyborami uzupełniającymi do Kongresu.

powodu niejasnego statusu programu jądrowego KRL-D. Agencje wywiadowcze zdają się bardziej przypuszczać, niż wiedzieć, czy reżim dysponuje bronią jądrową, a jeśli tak, to w jakich ilościach. Próbne eksplozje z 2006 i 2009 roku są dowodem na wyprodukowanie „urządzeń jądrowych”, nie wiadomo jednak czy, ich rozmiary umożliwiają zastosowanie w formie głowic lub bomb. Ponadto, akcja militarna pod egidą ONZ jest niemożliwa, veto zastosowałyby zarówno Chińska Republika Ludowa, jak i Federacja Rosyjska, zaś wszelkie działania bez mandatu ONZ byłyby niebezpiecznym prowokowaniem Chin.

Pozostają zatem jedynie środki dyplomatyczne i ekonomiczne, niewątpliwie odczuwalne dla zrujnowanej gospodarki Korei Północnej, jednak decyzja o ich zastosowaniu również nie należy do łatwych. Przewodniczący Połączonego Kolegium Szefów Sztabów USA, admirał Mike Mullen, powiedział ostatnio, iż Północna Korea jest przewidywalna tylko w swojej nieprzewidywalności. Phenian przy kilku okazjach już ostrzegł, iż również działania niemilitarne może uznać za wypowiedzenie wojny. Dnia 25 maja KRL-D zerwała wszelkie formy dialogu z Republiką Korei oraz wypowiedziała porozumienie o zapobieganiu przypadkowym starciom pomiędzy marynarkami wojennymi obydwu państw. Zagroziła również, iż może zabronić opuszczenia specjalnej strefy ekonomicznej w Kaesong kilkuset tam zatrudnionym obywatelom południowego sąsiada. Wedle niepotwierdzonych informacji miała również podnieść stopień gotowości bojowej sił zbrojnych, przygotowując się do wojny i jednocześnie grożąc nią.

Korea Południowa z kolei zamroziła wymianę handlową z komunistami, oraz wstrzymała komunikację morską. Przeprowadziła również manewry sił zwalczania okrętów podwodnych na Morzu Żółtym. Poprzedzają one identyczne manewry z udziałem US Navy, które mają się odbyć w najbliższym czasie. Wbrew części spekulacji nie weźmie w nich udziału lotniskowcowa grupa bojowa, Waszyngton uznał bowiem, iż byłoby to zbyt niebezpiecznym prowokowaniem reżimu. Sankcje przeciwko KRL-D nałożyła także Japonia, są to oczywiście również działania o charakterze ekonomicznym, na pewno jednak odczuwalne dla adresata.

Stanowczych działań i surowego ukarania reżimu domagała się podczas swej majowej podróży do Seulu, Pekinu i Tokio Sekretarz Stanu USA H. Clinton, jednak jedyne, co udało jej się uzyskać od premiera Wen Jiabao to zapewnienie, iż Chiny chcą uspokojenia sytuacji na Półwyspie. Po rozmowach z Amerykanami, chiński premier spotkał się także z prezydentem Lee Myung Bakiem oraz (dziś już byłym) japońskim premierem Yukio Hatoyamą.⁴ Zapewniając, iż Chiny nie będą chronić odpowiedzialnych za atak na korwetę stwierdził jednocześnie, iż jego

⁴ Seria spotkań obejmowała wizytę Wen Jiabao w Seulu, na wyspie Jeju, gdzie odbył się chińsko- japońsko-południowokoreański szczyt poświęcony sytuacji na Półwyspie oraz w Tokio.

kraj opowiada się zdecydowanie przeciwko wszelkim aktom zakłócającym stabilność i pokój na Półwyspie. Chińczycy zostali zapewne zaskoczeni zatopieniem korwety w takim samym stopniu jak reszta świata i są zmuszeni szukać korzystnego dla siebie wyjścia z sytuacji. O tym, że stosunki z „podopiecznym” zza rzeki Jalu są napięte i wcale niełatwe, świadczyć może ostatni incydent graniczny, w wyniku którego koreańscy strażnicy zastrzelili trzech obywateli ChRL (prawdopodobnie zajmujących się przemytem). Phenian przeprosił za to wydarzenie, zapewne będzie zmuszony do ukarania samych strażników, w obecnej sytuacji nie może sobie bowiem pozwolić na jakiegokolwiek zgrzyty w relacjach ze swym protektorem. Oficjalnie Chińczycy nie stoją więc po żadnej ze stron, domagając się jedynie aby podejmowane decyzje prowadziły do ustabilizowania sytuacji na Półwyspie, przestrzegając przy tym, skądinąd słusznie, iż największe konsekwencje ewentualnego konfliktu poniesie Seul.

Na raport o zatonięciu „*Cheonan*” ostrożnie zareagowali również Rosjanie. Zwrócili się z prośbą o umożliwienie przeprowadzenia badań wraku i odnalezionych elementów torpedy przez własny zespół ekspertów. Seul zgodził się na takie działania, Rosjanie przeprowadzili interesujące ich czynności w Korei i powrócili do kraju. Raport komisji ma być opublikowany w lipcu. Wydaje się, iż poza kwestiami technicznymi i proceduralnymi jedną z przyczyn odsunięcia w czasie tego wydarzenia jest chęć wyczekania momentu, aż napięcie między państwami koreańskimi nieco zelżeje. Minister spraw zagranicznych FR Siergiej Ławrow stwierdził 4 czerwca, iż Rosja i Chiny muszą zrobić wszystko co w ich mocy, aby nie dopuścić do przerodzenia się kryzysu w pełnoskalową konfrontację pomiędzy państwami koreańskimi.

Tego samego dnia ambasador Republiki Korei przy ONZ, Park In-Kook złożył formalny wniosek do Rady Bezpieczeństwa o zajęcie się kwestią zatonięcia ROKS „*Cheonan*”. Działania społeczności międzynarodowej miałyby (zgodnie ze słowami prezydenta Lee Myung Baka) mieć na celu nie tylko ukaranie reżimu za marcowy incydent, ale także wpłynąć na zastopowanie prowadzonego przezeń programu nuklearnego.

Stany Zjednoczone z jednej strony wysyłają jasne sygnały o pełnym poparciu dla sojusznika i zaangażowaniu rozwiązanie problemu oraz ukaranie jego sprawców, z drugiej jednak nie mogą podjąć działań nieakceptowanych w Pekinie i Moskwie. Poparcie obydwu stolic w nowej odsłonie kryzysu wokół Iranu i jego programu nuklearnego wydaje się być kluczowym zadaniem dyplomacji amerykańskiej. Na marginesie warto dodać, iż od pewnego czasu mamy o czynienia z sytuacją, w której zmniejszeniu napięcia na Półwyspie towarzyszy jego zwiększenie w regionie Zatoki Perskiej i odwrotnie. Nie należy może dopatrywać się tutaj jakiejś koordynacji, ale samo jej zaistnienie ogranicza możliwość reakcji USA. Sekretarz Obrony R. Gates na singapurskiej konferencji bezpieczeństwa (przeprowadzonej w ramach tzw. dialogu Shangri-La)

stwierdził, że jego kraj przeprowadzi wspólne z Koreą Południową manewry, poprzez akcje RB ONZ a także weźmie pod uwagę „inne opcje”, które mogą pomóc w powstrzymaniu nieobliczalnego reżimu. W chwili obecnej jedyną realną opcją działania wydają się jednak właśnie manewry sił zwalczania okrętów podwodnych.

Także sytuacja w samej Korei Północnej wydaje się dość nieczytelna. W dniu 7 czerwca zdymisjonowany został premier tego kraju Kim Yong-Ill, oficjalnie ma to związek z sytuacją gospodarczą. Jednocześnie, podczas tej samej sesji parlamentu, wiceprzewodniczącym wszechmocnej Narodowej Komisji Obrony został szwagier Kim Dzong-Illa, Jang Son Taek, uznawany za kogoś w rodzaju opiekuna i nauczyciela najmłodszego syna *dżucze*, Kim Jong-Una. Być może w państwie dochodzi właśnie do namaszczenia oficjalnego „następcy tronu”, a kryzys wokół marcowego incydentu odgrywa, jak już zostało wspomniane wcześniej, rolę pokazu siły i zasłony dymnej jednocześnie. W ostatnich dniach komuniści zagrozili zniszczeniem znajdujących się wzdłuż linii demarkacyjnej głośników, poprzez które Południe emituje audycje propagandowe, skierowane do obywateli przygranicznych wiosek na północ od 38 równoleżnika. Niejako zwyczajowo zagrozili także obróceniem Seulu w „morze ognia”. Jednocześnie jednak dowódca US Navy na obszarze Pacyfiku zapewnił, iż nie ma oznak świadczących o północnokoreańskich przygotowaniach do wojny. Północ wydaje się chwilowo bardziej zajęta zmianami w aparacie partyjnym, na Południu zaś wybuchł skandal związany z aresztowaniem generała armii, który przez wiele lat przekazywał niejawnie materiały dotyczące współpracy militarnej Republiki Korei i Stanów Zjednoczonych północnokoreańskiemu szpiegowi. Wydaje się, że ten skandal może przynajmniej chwilowo przyćmić marcowy incydent.

Niepewna przyszłość

Najprawdopodobniej w ciągu najbliższych tygodni sytuacja na Półwyspie Koreańskim ustabilizuje się. Być może Radzie Bezpieczeństwa ONZ uda się nałożyć nowe sankcje na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną i/lub oficjalnie ją potępić (czyli *de facto* obarczyć winą) za zatopienie okrętu południowego sąsiada, choć to ostatnie jest jednak o tyle trudne, iż konsekwencją takiego potępienia może być kolejny test jądrowy. Ryzyko konfliktu jest, jak na koreańskie warunki, niewielkie, jednak wciąż wiele zależy od kolejnych posunięć Północy. Jeśli podłożem zatopienia „*Cheonan*” był jedynie incydent graniczny lub też chęć stworzenia swoistej otoczki dla wewnętrzzpartyjnych przetasowań, połączonych z manifestacją siły i/lub szantażem wobec społeczności międzynarodowej, to cel został bez wątpienia osiągnięty i KRL-D będzie teraz zależało na zmniejszaniu napięcia.

Możliwości aktywnych działań najbardziej zainteresowanych sytuacją w regionie mocarstw mogą być zaś tylko wypadkową ich własnych pomysłów i rozwiązań oraz chińskiego stopnia ich akceptacji. Jakkolwiek jest to często powtarzanym truizmem, klucz do pełnego, a nie jedynie chwilowego, rozwiązania koreańskiego problemu znajduje się w Pekinie...

* * *

Rafał Ciastoń – pracownik administracji rządowej, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, członek Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*. Absolwent stosunków międzynarodowych UJ i podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego na UW.

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae*
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPAE

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 848 73 85, FAX +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl**